DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY REKOLEKCJOM ZAMKNIĘTYM



Rok. VII. STYCZEŃ 1934 r. Nr. 1

WYDAJĄ OO. SALWATORJANIE

REDAGUJE: KS. CZESŁAW MAŁYSIAK T. B. Z.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: OO. SALWATORJANIE, TRZEBINIA (Kr.

KONTO P. K. O. № 404.847. — TEL. № 51.

Prosimy o uregulowanie przedpłaty za „Drogowskaz“ za rok ubiegły, gdyż przyciskają nas długi za papier i druk.

Będziemy musieli wstrzymać wysyłkę pisma tym, którzy zalegają z przedpłatą za rok ubiegły.

Wpłacać prosimy czekiem P. K. O. Nr. 404.847.

Na Kolędę

sprzedajemy obrazki według załączonych niżej 6 wzorów, oraz 4 rodzaje obrazków w wykonaniu rotograwiurowem. Na odwrotnej stronie obrazków jest wydrukowane: 1) Modlitwa rekolekcyjna, albo 2) Jak odprawiać odnowienie miesięczne lub 3) Zachęta na rekolekcje zamknięte.

Cena tych obrazków wynosi za 100 szt. 2 zł. 30 gr. za 1000 szt. 20 zł.

1



Przed Marją stoją społem,
Niosą Panu dary.
Przed Jezusem biją czołem,
Składają ofiary.

2



Nie płacz już dziecino, choć cię trafi ból,
Marja twą Matką, pod płaszcz jej się tul.

Cena tychsamych obrazków bez nadruku na nadwrotnej stronie jest niższa o 30 gr. na 100 szt. Zamawiać pod adresem: OO. Salwatorjanie, Trzebinia, podając numery, umieszczone nad obrazkami, lub zamawiając rotograwiurowe. Nadruk można podawać numerami 1, 2, lub 3.

Sprzedajemy też na kolędę broszury: „Skąd przyjdzie ratunek dla świata“ i „W sprawie małżeńskiej“ po 10 gr. za sztukę. Wpłacać na P. K. O. Nr. 404.847. *C. d. na 3 str. okładki.*

ROK VII. STYCZEŃ 1934. Nr. 1.

DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK

:—: Prenumerata roczna 3 zł. — Pojedyńczy numer 30 gr. :—:

234

ŚLEMY ŻYCZENIA NOWOROCZNE
Naszym najdroższym

Rekolektantom i Rekolektantkom,
Członkom Związku Rekolekcyjnego,
Komitetowi Rekolekcyjnemu,
Księżom Rekolekcjonistom,
Abonentom i Abonentkom „Drogowskazu"!

Wasza to współpraca z nami, Wasze modlitwy i udział w zamkniętych rekolekcjach sprawiły, że przeszło 17.000 osób z całej Polski odprawiło w roku 1932 zamknięte rekolekcje.

Cieszcie się z tego i niech Wam wszelką pracę na terenie rekolekcyjnym dobry Bóg stokrotnie zapłaci!

Dałby Jezus, aby w Nowym Roku nie 17.000 ale 70.000 osób poszło na zamknięte rekolekcje!

Nie zapominajmy przy opłatku i przy życzeniach noworocznych zachęcać naszych krewnych, przyjaciół i znajomych na zamknięte rekolekcje!

REDAKCJA.

IDZIEMY Z RADOŚCIĄ

na rekolekcje tegoroczne! — wołali wszyscy w auli uniwersyteckiej.

Właśnie wszedł jeden z nowych kolegów, którego chciano pozyskać dla rekolekcyj zamkniętych, więc według umowy, na dany znak przez prezesa „Związku Rekolekcyjnego Akademików“, wszyscy obecni krzyknęli: Idziemy z radością na rekolekcje tegoroczne.

Byli to przeważnie Sodalisi, którzy już tamtego roku pierwsze zamknięte rekolekcje odprawili, a zapał był tak duży, że naraz po rekolekcjach utworzono „Związek Rekolekcyjny Akademików“. Sami członkowie tego związku mówili w Nowy Rok, że się bardzo cieszą nietylko na zbliżającą się karnawałową zabawę akademicką, lecz jeszcze więcej na ucztę duchowną w Wielkim Poście, na zamknięte rekolekcje.

Już też od dłuższego czasu nie było o niczem mowy, tylko o tem, że w Poście odbędą się rekolekcje akademickie.

Teraz chodziło tylko o to, by jaknajwięcej kolegów na te ćwiczenia duchowne pozyskać.

Więc obmyślano różne sposoby, kombinowano i projektowano różnie.

Najlepszym agitatorem okazał się ten wykrzyknik kolegów w auli, ilekroć wchodził nowy kolega, który jeszcze na rekolekcjach nie był. Reszty dokonała agitacja zapomocą odznaki rekolekcyjnej i artykułów o rekolekcjach zamkniętych.

I propaganda rekolekcyjna zrobiła swoje.

Nie pamiętano takiego zapału rekolekcyjnego i takiego skupienia rekolektantów-akademików w Domu rekolekcyjnym, jak właśnie w tym roku.

Po odbytych ćwiczeniach duchownych wracał każdy zadowolony, gotowy na wszystko i naprawdę szczęśliwy.

Przy mowie pożegnalnej, powiedział prezes związku, że na dzisiejsze niepewne czasy, czasy przygnębienia, biedy i rozpaczy, prawdziwą oazą, prawdziwem schroniskiem dla dusz, są zamknięte rekolekcje i domy rekolekcyjne.

* * *

Oby taką lub podobną propagandę na rzecz zamkniętych rekolekcji zrobiono we wszystkich stanach i zawodach, miastach i wioskach, szkołach, biurach i wojsku! Inaczej byłoby wówczas w Kościele i Ojczyźnie, inaczej w różnych krajach i narodach, inaczej na całym świecie.

Propagator rekolekcyj zamkniętych.

Gdzie odprawić rekolekcje zamknięte?

W Domu rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini.

Styczeń.

7 — 11 Mężczyźni
14 — 18 Mężatki
19 — 23 Panny, które śluby panieńskie składają
29 — 2 luty. Niewiasty z 3 zak.

Luty.

5 — 9 Kapłani
14 — 18 Panny służące
20 — 24 Młodzieńcy
25 — 1 marzec. Matki.

Marzec.

4 — 8 Podoficerowie
8 — 12 Panowie z inteligencji
13 — 17 Pracownice plebańskie
20 — 24 Panny z III zakonu
25 — 29 Panny przedślubne

Kwiecień.

8 — 12 Mężczyźni
15 — 19 Panie z inteligencji
25 — 29 Dusze ofiarne (tylko dla początkujących).

Maj.

2 — 6 Niewiasty
8 — 12 Panny z Sod. Mar.
14 — 18 Wdcwy
23 — 27 Kolejarze
27 — 31 Młodzieńcy

Czerwiec.

6 — 10 Czciciele Serca Jezusowego
12 — 16 Mężczyźni z III zak.
17 — 21 Panny
24 — 28 Maturzyści

UWAGA: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o godz. 20-ej (8 wieczór), koniec — ostatniego dnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, raczy się zgłosić, podając swój dokładny adres. Z domu rekolekcyjnego otrzyma „kartę przyjęcia".

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t. d płaci się 15 złotych. Osoby mniej zamożne złożą 10 złotych. Osoby zamożniejsze składają zwykle 20 zł. Osoby ubogie otrzymują miejsce bezpłatne. Opatrzność Boża za nie nagrodzi

Prosimy przy zgłoszeniach na rekolekcje podawać swój stan i zawód.

W drodze powrotnej uczestnicy korzystają ze zniżki kolejowej 50 procent.

Adres Domu rekolekcyjnego św. Józefa:

OO. SALWATORJANIE, TRZEBINIA. TEL. 51

W DIECEZJALNYM DOMU REKOLEKCYJNYM W KOKOSZYCACH.

(Stacja kol. Wodzisław. Odległość od stacji 4 km)

Dla Nauczycieli od 27—31 grudnia

Początek pierwszego dnia o godz. 19-tej, koniec ostatniego dnia rano. Koszta prócz przejazdu wynoszą dla dorosłych 18 zł., dla młodzieży 15 zł. Niezamożni, za poświadczeniem swego Proboszcza, otrzymują zniżkę. W drodze powrotnej uczestnicy korzystają ze zniżki kolejowej 50%. Zgłoszenia możliwie najwcześniej przesyłać pod adresem: Sekretarjat Rekolekcyjny — Katowice, ul. Piłsudskiego 20. tel. 34.01.

W DOMU REKOLEKCYJNYM OO. JEZUITÓW W DZIEDZICACH NA ŚLĄSKU

Dla Młodzienców: 22 — 26 stycznia.
Dla Kapłanów: 19 — 23 lutego.

Dla Koscielnych: 26 lutego — 2 marca.
Dla Organistów: 5 — 9 marca.

Dzień pierwszy oznacza początek rekolekcyj o godzinie 19-tej; dzień ostatni, zakończenie o godzinie 7 rano.

Koszta wynoszą 15 zł., zamożniejsi płacą 20 zł.

Rekolektanci mogą korzystać z pięknego parku. W drodze powrotnej otrzymują 50% zniżkę kolejową. Przy zgłoszeniach należy podać swój wiek i zawód. Należy zabrać ze sobą ręcznik, mydło i przybory toaletowe.

Wczesne zgłoszenia przyjmują: **OO. Jezuici, Dziedzice Tel. 67.**

W DOMU REKOLEKCYJNYM OO. JEZUITÓW WE LWOWIE
ul. Dunin-Borkowskich 11.

Dla Kapłanów: 11—15 grudnia

Początek pierwszego dnia o go(r)z. 19-ej, koniec ostatniego dnia rano. O wczesne zgłoszenia uprzejmie prosi O. Superjor.

SS. BETANKI, PUSZCZYKOWO POD POZNANIEM.

Panie, które życzą sobie odprawić pojedyńczo rekolekcje zamknięte — mogą to uczynić każdej chwili.

Należy przywieźć koc, ręcznik i bieliznę pościelową. Po otrzymaniu zgłoszenia wysyłamy kartę przyjęcia. Opłata wynosi 12 zł.

Zgłoszenia i informacje pod adresem: Przełożona Sióstr Betanek, **Puszczykowo** pod Poznaniem (tel. 29) lub: Poznań, Św. Marcin 8, w biurze Caritas, pokój 6, we wtorki i czwartki od 4 do 5 popoł.

W DIECEZJALNYM DOMU REKOLEKCYJNYM W CZĘSTOCHOWIE,
UL. ŚW. BARBARY 43.

Dla Nauczycielek od 6—10. stycz. **Dla Nauczycieli** od 10—14 stycznia

Początek pierwszego dnia o godzinie 19-ej, koniec ostatniego dnia rano. Koszta utrzymania 15 zł. — Niezamożni otrzymują zniżki. Starania o zniżki kolejowe w toku. Zgłoszenia jak najwcześniej kierować pod adresem: Sekretarjat Rekolekcyjny w Częstochowie, Aleja 64.

Dostęp do Domu rekolekcyjnego ułatwiają autobusy komunikacji miejskiej linji „B".

W Domu rekolekcyjnym OO. Franciszkanów w Łagiewnikach pod Łodzią p. Zgierz.

Młodzieńcy 13 — 17 grud. **Za pobyt płaci się 10 zł.**

W Szkole Rolniezej w Trzyciążu (diec. kielecka) odbędą się rekolekcje zamknięte dla S. M. P.:

Dla Druchen od 26 do 30 grudnia.
Dla Druchów od 1 do 5 stycznia.

Informacyj udziela Sekretarjat Generalny S. M. P. w Kielcach.

Kącik rekolekcyjny.

Po „moich rekolekcjach“.

R—obiąc przegląd swej
E—gzystencji na ziemi, a więcej w wieczności.
K—ażdy przyznać musi, że
O—pieszale człowiek postępuje, bo więcej i
L—epiej ciałem, niż duszą się zajmuje.
E—gzamin dojrzałości duchowej dobrze nam wypadnie,
K—iedy w życiu rekolekcje zamknięte
C—zęsto odprawiać zechcemy i
J—eszcze do tego drugich zachęcimy. — Wtedy
E—manuel przygarnie nas do Siebie.

Jezu, garnę się i przytulam już teraz do Ciebie, bo pomnę słowa jednej św. duszy: „Boję się, by mi nawet w wieczności nie brakło czasu na podziękowanie za łaski Twoje“. A za jedną z największych łask poczytuję sobie odprawienie rekolekcyj zamkniętych, które miałam szczęście odprawić w maju 1933 roku, pod kierownictwem ks. Cz. Małysiaka; toteż trud i pracę Jego składam w sercu Jezusowem, by najlepiej były ocenione.

A. Zalewska z Będzina

Do dawnych Rekolektantów i Rekolektantek.

Miesięczne odnowienie rekolekcyjne.

„Wolę umrzeć, aniżeli zgrzeszyć“ — mówił nasz święty Kazimierz królewicz.

Naprawdę niema lepszego postanowienia na Nowy Rok, niema lepszego i po odbytych rekolekcjach nad to, by nigdy nie zgrzeszyć, by Boga ani jednym śmiertelnym grzechem nie obrazić.

Rozmyślanie.

1. Trochę zamało znany jest u nas w Polsce ten święty królewicz nasz, który mimo pokusy i namiętności, mimo okazje i namowy, nigdy Boga obrazić nie chciał, nigdy nie chciał ani jednego grzechu śmiertelnego popełnić. Toteż naprawdę życie oddał w obronie cnoty anielskiej i by wypełnić swoje ważne postanowienie.

2. Jak, wobec tego szlachetnego królewicza i wobec wielu jemu podobnych Świętych, wygląda moja dusza?

Czyż nie mogłem (am) nigdy nie zgrzeszyć?
Co mnie do upadku i to tyle razy doprowadziło?
Jakie grzechy popełniałem (am) od młodości mojej?

3. Odtąd muszę się częściej zastanawiać nad okropnością grzechu, nad mojemi licznemi upadkami w życiu i nad przyczyną tych upadków.

Rachunek sumienia.

1. Jaki grzech najczęściej popełniałem (am) w życiu?
2. Jakie były inne upadki i czy były liczne?
3. Co uczynię, aby już nigdy więcej nie zgrzeszyć?

Naprawdę i ja wolę umrzeć, aniżeli zgrzeszyć!

Ks. Cz. M.



Maturzyści na zamkn. rekol. w Trzebini.

K O L Ę D A

Po powstaniu 1863 roku niejedną gromadę Polaków pędzono na Sybir. Jedną z takich grup zatrzymano na noc w więzieniu małego miasteczka rosyjskiego Kozłowa. Była to noc 24 na 25 grudnia, więc więźniowie, pamiętając, że to wilja, przygotowywali się do wieczerzy wigilijnej, nawet opłatek się znalazł.

Zdala przypatrywał się im jakiś posługacz więzienny. Na jego twarzy, zbiedzonej, zmęczonej życiem przepełnionem nędzą i poniewieraniem wieloletniem, trudno było dopatrzeć się wyższej myśli. Patrzał na tłum więźniów z ciekawością; zdawał się być

jedynie mocno zaciekawionym, ale obojętnym widzem, mało rozumiejącym, co go otacza.

Tak nie było w istocie... Stary, znędzniały człowieczek, im dłużej się wpatrywał, tem bardziej znikała jego bezmyślna obojętność. Więźniowie nie zwracali uwagi na milczącego świadka uczty wigilijnej, pamiątkowej, przenoszącej ich do zagród ojczystych... Gdy, po przełamaniu się opłatkiem, zabrzmiała stara pieśń „W żłobie leży"... posłyszano łoskot i głośne łkanie... Stary posługacz więzienny padł ze wzruszenia omdlały na ziemię i uderzył w płacz wielki... Przybiegli doń, chcieli go podnieść, — on wpół leżąc, a nawpół klęcząc, płakał jak dziecko i powtarzał tylko dwa wyrazy: — Kolęda, jeszcze kolęda... jeszcze... jeszcze...

Utulić, uspokoić go długo nie było można. Domagał się wciąż kolędy; ochocza młodzież wołyńska, z pola walki zabrana, pędzona na Sybir, chętnie zadość czyniła jego żądaniom: śpiewała kolędy — on słuchał i płakał... Próbował mówić po polsku, — nie mógł... Twierdził, że kiedyś umiał, dziś już zapomiał... Chciał się modlić i słów pacierza nie pamiętał — modlił się jeno łzami...

Był to Polak, ziomek owych więźniów, w dzieciństwie kędyś porwany i zapędzony na wschód. Skąd go i kiedy wzięto — dokładnie nie wiedział. Świat dawny, świat lat dziecinnych zagrzebało rumowisko późniejszego, ciężkiego życia... Tchnienie przeszłości, wspomnień z dziecięctwa, napłynęło gwałtownie, niby fala przypływu morza i owładnęło całą jego istotą.

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych.

Życie wewnętrzne.

Napisał ks. Czesław Małysiak T. B. Z.

Powiedział Pan Jezus: „Szukajcie naprzód królestwa Bożego". W słowach tych zachęcił nas Zbawiciel, abyśmy się starali przedewszystkiem o królestwo Boże, byśmy to królestwo wprowadzali we własne dusze i w dusze innych ludzi.

Najważniejszą sprawą, to wprowadzenie królestwa Bożego do własnej duszy, to życie z Bogiem, to życie wewnętrzne.

Jeżeli zbadamy życie Świętych i to z różnych stanów, to przekonamy się, że wszyscy oni starali się bardzo pilnie o prowadzenie solidnego i głębokiego życia wewnętrznego. Nietylko tacy, którzy szli przez swe życie drogą niewinności, jak św. Kazimierz królewicz lub jemu podobni, lecz i tacy, co to po burzliwem życiu, pełnem występków, weszli za łaską Bożą na drogę pokuty, jak n. p. Małgorzata z Kortony i wiele innych, rozwijali w swych duszach życie z Bogiem rozwijali życie wewnętrzne.

Ale kto chce życie wewnętrzne zdobyć i to życie z Bogiem w sobie rozwinąć, ten musi najpierw pokonać zepsutą swoją naturę, stępić swoje złe skłonności.

Więc musi wypowiedzieć bezwzględną walkę miłości własnej, która naprawdę rujnuje i niszczy życie wewnętrzne, musi pokonać zmysłowość i stłumić namiętność.

Gdy człowiek pozna siebie samego, gdy pozna swoje złe skłonności a zwłaszcza swoją wadę główną i opanuje ją, wówczas złatwością pokona zepsutą naturę, a potem zdobędzie te cnoty, które udoskonalają człowieka, które rozwijają w nim życie wewnętrzne. Może nawet w świeckim stanie dojść do najwyższych stanów duszy, do zupełnego zjednoczenia z Bogiem i oddania się Jego świętej sprawie.

To kochane, to drogie życie wewnętrzne daje takie korzyści, że naprawdę dla zdobycia go opłacą się wszelkie trudy i wszelkie wysiłki.

Bo właśnie życie wewnętrzne daje najdroższy pokój sumienia, daje niczem niezamąconą radość serca, daje prawdziwe szczęście duszy takie, jakie tylko Bóg dać może.

Ono też, to życie wewnętrzne, zapala duszę do pracy na chwałę Bożą, ono popycha do apostolstwa, do zbawiania innych, ono upatruje w najzwyklejszej nawet i najniższej czynności służbę Bożą i zasługę na życie wieczne.

Wreszcie i w cierpieniu nie opuszcza nas życie wewnętrzne, ale właśnie wtenczas, w tej najcięższej chwili bólów fizycznych i przejść moralnych, jest nam ono dźwignią, umocnieniem i zasługą.

Więc rozwijajmy w sobie życie wewnętrzne, rozwijajmy je nato, by dojść do doskonałości chrześcijańskiej, by zawsze żyć z Bogiem i z Nim się kiedyś na zawsze zjednoczyć!

Z RUCHU REKOLEKCYJNEGO W POLSCE.

Jeszcze nie otrzymaliśmy dokładnych danych co do ruchu rekolekcyj zamkniętych w Polsce w roku ubiegłym, lecz te informacje, które posiadamy, pozwalają nam przypuszczać, że pomimo kryzysu ruch rekolekcyjny wzmaga się.

Upraszamy Księży Sekretarzy Rekolekcyjnych, oraz Księży Sekretarzy Diecezjalnych Instytutów Akcji Katolickiej o łaskawe nadesłanie sprawozdań liczbowych z ruchu rekol. zamkn. za rok 1933.

Rekolekcje zamknięte fundamentem Akcji Katolickiej.

Na zjeździe prezesów dekalnych rad Akcji Katolickiej w Krakowie w dniu 12 listopada w programie pracy na rok 1933/34 postanowiono obecnie, po dokonaniu zorganizowania ośrodków prowincjonalnych, cały wysiłek skierować na wewnętrzne wyrobienie członków rad dekanalnych, a jako najważniejszy środek ku temu wskazano rekolekcje zamknięte.

Rekolekcje zamknięte S. M. P. Ż. w diecezji płockiej. — Jak nam donoszą z diecezji płockiej — odprawiło tam rekolekcje zamknięte od stycznia do połowy listopada 1933 r. 268 druchen. Rekolekcje odbyły się w następujących miejscowościach: Mocarzewo, Obory, Ponikiew Duża, Glinojeck i Ratowo.

ZAGRANICĄ.

Rekolekcje kapłanów obrządku wschodnio-słowiańskiego. — Biskup Słoskan, który niedawno powrócił z katorgi bolszewickiej, prowadził w końcu października tygodniowe rekolekcje dla kapłanów obrządku wschodnio-słowiańskiego, pracujących wśród Rosjan poza Rosją. Rekolekcje te odbyły sięw Rzymie i zostały zakończone uroczystem nabożeństwem celebrowanem przez J. E. Ks. Biskupa Czarneckiego.

W Holandji na 3 miljony katolików odprawiło w ubiegłym roku blisko 450.000 osób rekolekcje zamknięte.

Moje rekolekcje.

Wielu katolików jeszcze nie docenia wartości i piękności rekolekcyj zamkniętych, zwłaszcza mężczyźni mają do nich wiele uprzedzeń. Zdaniem ich, rekolekcje zawierają za dużo pierwiastka uczuciowego i sentymentalizmu. Są to jednak obawy bezpodstawne. Dla rozprószenia tych uprzedzeń, pragnę opisać swoje własne przeżycia.

Już od wielu lat żywiłem w sercu głębokie pragnienie odprawienia choć raz w życiu rekolekcyj zamkniętych. Ale zawsze coś stanęło na przeszkodzie, to brak czasu, to znowu brak pieniędzy. Nagle zostałem zredukowany z posady w biurze firmy handlowej, gdzie pracowałem uczciwie 20 lat. Dla ojca rodziny z 5 dzieci to nie bagatela. W każdym razie czasu teraz miałem aż nadto. Tem trudniejszą do rozwiązania była kwestja pieniężna. Lecz dobry Bóg przyszedł mi z pomocą. Znalazła się jakaś pobożna dusza, która chętnie dostarczyła mi potrzebnych pieniędzy. Była to dla mnie radosna nowina. Natychmiast zgłosiłem się na odpowiednią serję dla mężczyzn, i kilka tygodni później wkroczyłem z małą walizeczką, jako „bezrobotny" w zacisze domu rekolekcyjnego. Spełniły się moje marzenia.

Powiadają, że pierwsze wrażenia są zazwyczaj najlepsze. To doświadczenie zrobiłem i ja w odniesieniu do domu rekolekcyjnego. Wszystko tu odpowiadało moim wyobrażeniom o takim domu: Przepiękne położenie, śliczny widok na okolicę, spokój i cisza panujące w domu, wzorowy porządek i czystość, piękne pokoiki, wszystko to zrobiło na mnie głębokie wrażenie. Czułem się jak u siebie. Widziałem w tem jakby odblask pokoju panującego w niebie. Dla człowieka przychodzącego z miasta, z jego nerwowej gonitwy, jest to prawdziwa przystań dla ciała i dla duszy. Porządek dnia w cza-

sie rekolekcyj jest uregulowany w najdrobniejszych szczegółach. Każde ćwiczenie i zajęcie odbywa się punktualnie o oznaczonej godzinie.

Odezwał się dzwon zwołujący uczestników na naukę wstępną. Wyszedł kapłan w skromnej zakonnej sukni i w prostych, lecz serdecznych słowach objaśniał nam istotę i cel ćwiczeń duchownych. Słowa jego, mimo całej prostoty, wywarły na słuchaczach głębokie wrażenie. Zaraz po nauce rozpoczęło się milczenie. Zpoczątku lękałem się tego milczenia, znając swoją gadatliwość. Zczasem jednak uważałem je za najnaturalniejszą rzecz na świecie. Wszak wszystkie myśli skupiają się dokoła majestatu Bożego i własnej duszy.

Tu zrozumiałem, dlaczego Boski Zbawiciel tak często szukał samotności. Z każdą nową nauką potęgowało się pragnienie pozostania samnasam z Panem Bogiem. Prawdy Boże stają przed duszą jakby majestatyczna świątynia. *Modlitwę* odczuwa tu człowiek jako słodki obowiązek i świętą konieczność. Nowe, szerokie horyzonty otwierają się przed duszą wierzącego człowieka. Jak małym i nędznym wydaje się człowiek sobie samemu wobec wielkości Boga! W świetle nauk rekolekcyjnych poznaje człowiek coraz lepiej swą duszę, a w miarę postępu tego poznania, coraz więcej odrywa się serce od rzeczy ziemskich, mierząc je miarą wieczności. Ziemia się oddala od duszy, niebo się zbliża, dusza odczuwa prawie namacalnie bliskość Boga.

Spowiedź święta, która dla wielu jest prawdziwem udręczeniem, nabiera znaczenia radosnego czynu, największego dobrodziejstwa, wyświadczonego nam przez Najsłodsze Serce Jezusowe.

Prędko zbliżył się koniec świętych rekolekcyj. Ostatnie nauki prowadziły nas na szczyty katolickiej pobożności. O jak rozpala się w sercu miłość ku P. Jezusowi, ku Najświętszej Eucharystji, ku Najświętszej Panience! Jak szczęśliwym czuje się rekolektant na myśl, że jest dzieckiem Kościoła katolickiego, tego Kościoła, przez wielu katolików zapomnianego, a nawet wzgardzonego! Naprawdę, my katolicy nie cenimy należycie naszego szczęścia, podczas gdy wielu innowierców przechodzi straszliwe walki wewnętrzne w poszukiwaniu prawdy!

Po ostatniej Mszy św. z Komunją generalną skończyło się milczenie. My, rekolektanci, zawarłszy ze sobą bliższą znajomość, udajemy się w wesołym nastroju razem z naszym ukochanym rekolekcjonistą do sali jadalnej, której długi stół siostry zakonne przybrały w piękne kwiaty. Wesoło toczyła się rozmowa przy wspólnym posiłku. A gdy u drzwi wejściowych siostry zakonne, przy akompanjamencie zaśpiewały rzewną pieśń pożegnalną, uczestników ogarnęło takie wzruszenie, że ze wszystkich oczu popłynęły łzy. *Były to łzy mężczyzn,* łzy tak szczere, jakich nigdy nie widziałem. Płakaliśmy jak dzieci, my, którzy nie prędko poddajemy się wzruszeniu. Ktoby usiłował te łzy tłumaczyć słabością, popełniłby zamach na świętość rekolekcji.

Wybiła godzina pożegnania. Zamieniwszy ze sobą przyjacielski uścisk dłoni, opuściliśmy to miejsce niebiańskiego pokoju, gdzie doznaliśmy tyle łask i miłości, z uczuciem serdecznej wdzięczności dla Boga, dla księdza rekolekcjonisty i dla czcigodnych zakonnic. O słodkie dni świętych rekolekcyj, na zawsze pozostaniecie mi w pamięci!

Ale dlaczegoż właśnie rekolekcje? Czy może dla błogich uczuć, których się tam doznaje? Bynajmniej. Rekolekcje są czemś więcej. Na rekolekcjach roztrząsamy naszą przeszłość, badamy teraźniejszość, czerpiemy siły na lepszą przyszłość. Rekolekcje to Święta dla duszy. Lepszych i piękniejszych wyobrazić sobie nie można, i to nietylko dla tak zwanych dusz pobożnych, ale właśnie dla światowców, obojętnych i błądzących. Ci to przedewszystkiem powinni odprawiać rekolekcje. W tej ciszy i samotności ćwiczeń duchownych, w świetle prawd wiecznych, rozwieją się ich wewnętrzne niepokoje.

Najpowszechniejszą i najgorszą chorobą naszych czasów, to brak religijności. Światu dzisiejszemu „brak Boga". A przecież do prazdroju religijności, do niezachwianego fundamentu nauki katolickiej, człowiek nowoczesny powrócić nie chce. Raczej będzie karmił swą duszę młótem zwodniczych zabobonów, wskutek czego stacza się coraz głębiej w przepaść nędzy duchowej i moralnej. A tymczasem ratunek znajdzie ludzkość tylko w niesfałszowanej nauce katolickiej, uzdrowienie tylko w czystej atmosferze ołtarzy. Tak, tylko te czynniki przyniosą światu zbawienie i odnowienie. Niejedna zawiła kwestja polityczna czy gospodarcza, dałaby się rozwiązać z łatwością, gdyby ci, którzy kierują losami narodów odprawiali rekolekcje. Ale w tem sęk. Stąd ta ustawiczna walka o skarby świata. Trzeba tedy wszystko odnowić w Chrystusie, wrócić do Boga.

Więc wołam do wszystkich katolików: idźcie na rekolekcje! Te święte ćwiczenia, ta prawdziwa perła katolickiej pobożności, katolickiego życia duchownego, są źródłem łask Bożych.

Do miłego widzenia zatem, w domu rekolekcyjnym!

Rudolf Loeffler.
(Tłum.: Ks. A. Michalik).

Jestem chrześcijaninem.

Było to nazajutrz po smutnej bitwie pod Warną, gdzie sułtan turecki zadał klęskę wojskom polskim.

Z dumą jechał władca Turcji na wspaniałym rumaku, a za nim prowadzono gromadkę jeńców, których zostawiono przy życiu, spodziewając się otrzymać bogaty okup. Zbliżywszy się do swego namiotu, ujrzał na ziemi śpiącego chłopca, napół odzianego w podarte ubranie.

Sułtan kazał go zbudzić i dowiedział się od niego, że jest synem dworzanina królewskiego, który zginął na polu bitwy. Sułtan

rzekł na to:

— Podobasz mi się, więc wezmę cię do moich usług. Najprzód dostaniesz dobry posiłek.

— Bardzo dziękuję, — bo jestem bardzo głodny.

— Ubiorą cię w nowe piękne szaty, zostaniesz wiernym sługą sułtana i dobrym synem proroka.

— Co to jest syn proroka?

— To muzułmanin.

— Nie mogę przyjąć tej służby, bo jestem chrześcijaninem.

— Wyrzeknij się swej wiary, a powtarzam ci, że znajdziesz szczęście u mnie.

— A potem, gdy będę umierał, co powiem Bogu, który mnie sądzić będzie?



Krucjata Eucharystyczna chłopców w Gostyniu.

— Jeśli będziesz się upierał, umrzesz z głodu.

— Choćbym miał cierpieć jeszcze kilka dni i umrzeć, to się nie lękam, bo Pan Bóg zabierze duszę moją do Siebie i obaczę tam ojca mego.

— Więc umieraj zaraz!

Po tych słowach sułtan podniósł zakrzywioną szablę, i świstnął nią nad głową chłopaka, który przymknąwszy oczy rzekł:

— Jestem chrześcijaninem. Boże przyjmij moją duszę!

Ale oto szabla nie spadła na jego głowę, i biedny chłopiec zdziwiony, otworzył oczy i ujrzał sułtana, który spoglądał na niego z podziwem. Groźny władca turecki kazał przyprowadzić jednego z najznakomitszych jeńców polskich i rzekł doń:

— Zabierz to dziecko i odwieź do jego kraju. Gdyby wszyscy chrześcijanie byli podobni do tego chłopca, byliby niezwyciężonymi!

Przygody i myśli żołnierza Chrystusowego.

Gdyby się wszyscy zaprzyjaźnili z Chrystusem...

Napisał porucznik Józef Sieńko.

W ostatnim numerze obiecałem napisać, nad czem będę się zastanawiał po Komunji świętej w noc Bożego Narodzenia. Ponieważ jednak numer styczniowy „Drogowskazu" musi być wydrukowany przed Świętami, więc opiszę już teraz, o czem będę chciał myśleć w rocznicę tej pamiętnej nocy.

Gdy Pan Jezus przyjdzie do mnie i złożę Mu dzięki za to, że wyświadczył mi tak wielką łaskę — wtedy będę Go prosił, jak dwaj uczniowie w Emaus: „Panie, zostań z nami" i wyobrażę sobie, że oto wszyscy ludzie wraz ze mną wołają: Panie, zostań z nami!

Wyobrażę sobie, że w tę cudowną noc P. Jezus odwiedził nietylko mnie, ale do wszystkich ludzi przyszedł pod postacią bialutkiej Hostji.

Wyobrażę sobie, że świat cały zawołał wielkiem „Hosanna"! i przytulił się do Serca Jezusowego, i że wszyscy ludzie myślą przedewszystkiem o tem, aby żyć dla Boga, aby pracować nad sobą i w ten sposób przy pomocy niewyczerpanego zdroju łask, jakie znajdują się w Eucharystji wprowadzić wszędzie panowanie Chrystusa-Króla.

Potem zastanowię się, jak zmieniłoby się życie i świat cały.

* * *

Ktoś może pomyśli, że przy wprowadzeniu panowania Chrystusa-Króla, będzie trzeba uchwalać nowe konstytucje, nowe ustawy, kształcić prawników obeznanych z tem nowem prawem, obmyślać godło nowego Królestwa, wyrzucać dawnych urzędników i wprowadzać nowych, zabraniać mówić językami narodowemi, znieść granice i tyle innych zmian przeprowadzić, że myśleć nad tem trudno, a cóż dopiero wykonać to wszystko.

O, nie martwcie się o te rzeczy, lecz wyobraźcie sobie, że Chrystus przyszedł do serc wszystkich, a ludzie postanowili Mu służyć, jako temu, który jedynie ma prawo do władzy. Zresztą *służąc Bogu i dla siebie najlepiej pracujemy,* bo Bóg nietylko wymaga naszej służby, ale też hojnie za nią nagradza i to tak hojnie, że nie może dać takiej nagrody ani żaden król ziemski, ani żaden bankier, ani żaden minister, ani żaden dyrektor fabryki, ani żaden uczony, ani nasze namiętności... A przecież tym różnym bożkom służymy nieraz o wiele gorliwiej, niż Bogu i za tę służbę otrzymujemy rzeczy marne, czasem chorobę ciała, nie mówiąc już o chorobie duszy i karze wiecznej.

Gdyby wszyscy przyszli do Chrystusa i stali się Jego przyjaciółmi, to każdemu byłoby dobrze. Wszyscy ludzie byliby sobie przyjaciółmi, bo przecież: *„Przyjaciele naszych przyjaciół są także naszymi przyjaciółmi"*. Jeśli więc P. Jezus jest moim przyjacielem i jest również Przyjacielem mego znajomego, z którym gniewam się od kilku lat, to rzecz jasna, że pogodzilibyśmy się, aby być dobrymi

przyjaciółmi P. Jezusa i to pogodzilibyśmy się napewno bardzo chętnie.

Podobnie byłoby w stosunkach międzynarodowych. Gdyby cała Polska czciła P. Jezusa jako swego Przyjaciela i Króla, a Moskale i Prusacy byliby też szczerymi przyjaciółmi P. Jezusa, to pomyśleliby sobie tak: Polska to smaczny kąsek, ale nie można jej rabować Polakom, bo oni są przyjaciółmi naszego Przyjaciela i Króla, a gdybyśmy im krzywdę zrobili, to P. Jezus obraziłby sią na nas. *W ten sposób wojna stałaby się niemożliwą,* bo przez wzgląd na Chrystusa nietylko, że niktby cudzego nie rabował, ale jeśliby cudze posiadał, toby chętnie oddał.

Nie wołajcie, że to niemożliwe, bo u Boga niema nic niemożliwego, a wiemy przecież dobrze, że przy Narodzeniu Chrystusa Pana aniołowie przyrzekali pokój ludziom dobrej woli, a *że tego pokoju niema, to tylko dlatego, że jest zamało ludzi dobrej woli.* Przecież i ostatnia wojna nie mogłaby wybuchnąć, gdyby państwa europejskie były katolickiemi. Niemcy były protestanckie, Rosja — szyzmatycka, Francja — liberalna, Austrja i Włochy mniejwięcej katolickie, ale Austrją kierowały Niemcy, a co do katolickości Włoch — to śmiało możemy powiedzieć, że dzisiejsze Włochy są bez porównania bardziej katolickie, niż przed wojną, podobnie, jak Francja.

Gdyby dzisiejsze Niemcy i Rosja były katolickie choćby tylko z imienia, to napewno na świecie nie byłoby tyle nienawiści i świat nie gotowałby się do ponownej rzezi. A dziś u wschodniego sąsiada nie wolno nawet wymieniać imienia Boga, a u zachodniego dąży się do tego, aby państwo i rasę czcić więcej, niż Boga. U nas, w naszej katolickiej Polsce, mamy też coraz więcej bezbożników, którzy się o to starają, aby Polska była jaknajdalej od Chrystusa. Jedni z nich dążą do tego, aby Polskę urządzić na wzór bolszewicki, a inni — na wzór niemiecki; a my katolicy, w większości przyglądamy się temu spokojnie, jakby chodziło o drzewa, albo o owce, nie o ludzi. *A tu właśnie o nas chodzi!.*

Potem dziwimy się, że na świecie jest źle i ludziom dzieje się krzywda, *a skądże ludzie mogą mieć to, co im się od świata należy, jeśli nawet sam Pan Bóg nie ma na świecie należnych mu praw? Jakże może być dobrze, jeśli ludzkość odtrąca pomoc i przyjaźń Bożą?*

Pewien znajomy użalał mi się, że Pan Bóg za mało się nim opiekuje. Zamiast odpowiedzi, zapytałem go: A jak też często chodzi pan do kościoła? — No, tak, raz na dwa, trzy miesiące. — Niezrażony tem, pytam dalej: A czy wolno mi wiedzieć, kiedy pan był ostatni raz u spowiedzi? — U spowiedzi byłem pięć lat temu... Nie — to już chyba sześć.

I taki człowiek żali się, że Pan Bóg nie opiekuje się nim! Znane jest przysłowie: „Jak Kuba Bogu — tak Bóg Kubie“, ale moim zdaniem, to Pan Bóg raczej zadużo się opiekuje tym znajomym, bo ma co jeść, ma się w co ubrać, ma na kształcenie dzieci, cała rodzina

zdrowa, ale onby chciał, aby mu P. Bóg jeszcze więcej dał (naturalnie tylko pieniędzy), a on P. Bogu nawet czci nie odda.

Podobnie jest z całym światem: *Jest źle, bo ludzie oddalili się od Boga.*

Miałem pisać o piękności życia pod panowaniem prawa Bożego, a piszę o złościach ludzkich, ale jakże nie pisać o tem, kiedy my tacy bezrozumni jesteśmy i zamiast iść do dobrego — to idziemy do złego.

Zepsuty dzisiejszy świat, wykroczenia są wielkie, ale przecież jest lepszy, niż był wtedy, gdy Chrystus żył. Wtedy Rzymianie



Młodzież żeńska na zamkniętych rekol. w Domu rekol. Akcji Katol. w Częstochowie.

śmiali się z Jego nauki, Grecy nazywali ją szaleństwem, a Żydzi ukrzyżowali za nią P. Jezusa. A jednak dziś rozszerza się ona po całym świecie i *daleko bliżsi jesteśmy Królestwa Bożego na ziemi. niż przed 19 wiekami.*

A jakaż konstytucja byłaby w tem Królestwie Chrystusowem? O, bardzo krótka, bo jedynie 2 przykazania miłości i 10 przykazań, które każde nasze dziecko umie na pamięć. Nic więcej nie byłoby trzeba! Wojsko byłoby niepotrzebne, nawet policję możnaby znieść, gdyby ludzie trzymali się przykazań Bożych. Nie byłyby potrzebne wszelkie zamknięcia, kasy i żadne ochrony mienia, życia i wolności.

Machnie ktoś ręką i powie: Ot marzenia, poezje, które w życiu zawodzą. — Nie — drodzy czytelnicy — prawo Boże, to nie poezja, ale rzeczy wykonalne. *Prawo 10 przykazań jest dla ludzi, a nie*

dla aniołów i rzesze wielkie wykonują je dziś, ale ogółowi daleko jeszcze do tego, szczególnie w polityce i gospodarce.

Były jednak społeczeństwa, które prawa Boże szanowały. Chcecie przykładu? Nie będę sięgał do czasów pierwszych chrześcijan, ani do panowania świętych królów, ale wspomnę, jaka była uczciwość w Polsce przedrozbiorowej. Zamków prawie nieznano, a napady na podróżnych były rzadkością nad granicami, a wewnątrz państwa prawie się nie zdarzały. Mało kto wie o tem, że co kwartał wożono do Warszawy kasy prowincjonalne z miast dalekich, jak Poznań, Kraków, Kamieniec Podolski i t. p. W kasie takiej znajdowało się nieraz więcej jak miljon złotych, i jak sądzicie? ilu ludzi taką kasę transportowało?

Nie było wtedy kolei, nie było dróg bitych, były gęste lasy, więc kasa taka musiała być w drodze przez kilka tygodni. Kasę tę odwoził jeden człowiek, a czasem dwóch i za 30 lat zdarzył się jeden jedyny napad i to nad granicą. A przecież to była kwota wartości kilku miljonów złotych dzisiejszych! Dziś, gdyby tę kwotę podzielić na pięć tysięcy porcyj i kazać je zawieźć ludziom pojedyńczym, toby napewno połowa zginęła.

Takito niby „postęp" kultury dzisiejszej. *Ale wtedy nie było bezbożników, nie było gazet uczących „fachowo" zbrodni, wtedy większość Polaków czciła Boga, jako Pana i Króla swego.*

W człowieku jest dużo dobrego i uczciwości, a do zbrodni pobudza tylko to dzisiejsze wychowanie uliczne, pisma zwyrodnialców, którzy o niczem innem nie potrafią pisać, jak tylko o ludzkich (ale nie swoich) łajdactwach i te nauki bezbożników, którzy wołają: Używaj, a bliźni niech ginie, niech zmarnieje pod płotem!

Wspominam tu znów tych ludzi, którzy nie warci żeby o nich pisać, ale proszę *pomódlcie się za nich przy Komunji św. w Boże Narodzenie, aby nareszcie przejrzeli* i aby Bóg raczył ich przyjąć do Swej służby.

Niech się nikt nie martwi tem, żeby trzeba wielkie zmiany w ustroju społecznym przeprowadzać. Gdyby wszyscy stanęli pod sztandarem Chrystusa, poprostu usunęłoby się to, co znieważa Boga, albo krzywdzi bliźniego, a reszta pozostałaby bez zmian. A choćby w jakiem społeczeństwie trzeba było przeprowadzić wielkie nawet zmiany — toby tego nikt nie żałował, bo *społeczeństwo stałoby się zdrowsze* i byłoby lepiej ludziom. Przecież często człowiekowi odejmują nogi, albo wyjmują nerkę, żeby go przy życiu utrzymać. Ustrój społeczeństwa też opłaci się przekształcić, żeby ludziom było lepiej.

Jakiś mądrala wzruszy ramionami i powie: Jakby nie było wojska, policji i części urzędników, toby jeszcze bardziej wzrosło bezrobocie. I o to nie trzeba się martwić, bo na świecie jest bardzo dużo pracy i jest czem zapłacić za nią, ale nie chcą płacić ci, którzy w swych rękach nieuczciwie kapitały trzymają. Ale o tem kiedyindziej.

Jedno jeszcze dodam na zakończenie, a mianowicie to, że

państwa dzisiejsze mają po 15 do 30 tysięcy ustaw, ale te ustawy są mało skuteczne, bo *żadne państwo nie wpisało do tych ustaw 10 przykazań Bożych, dlatego jest coraz większa swawola i nędza i krzywda.* Gdyby jednak usunąć te całe „góry" ustaw, a wprowadzić przykazania Boże do dusz i w życie publiczne, to ludzkość czułaby się o wiele szczęśliwszą, niż przy miljonach ustaw bez prawa Bożego.

Wprowadzajmy więc prawo Boże do życia naszego i naszych najbliższych, okazujmy wszędzie jasno i dobitnie że: *My chcemy Boga! we wszystkich przejawach życia.* Pracujmy w Akcji Katolickiej, abyśmy przyspieszyli panowanie Chrystusa Króla. Idźmy na rekolekcje zamknięte, abyśmy tam lepiej poznali prawa Boże. Praca taka da nam dużo pokoju i zadowolenia, a nagroda wieczna też nas nie minie.

Biskup Krasiński pisał:

„Świat rajem, a ludzie będą jak anieli,
Gdy się w praktykę życia chrześcijaństwo wcieli".

MŁODZIEŻY, CZYTAJ!

Od najmłodszych lat popadłem w straszny nałóg, rujnujący me zdrowie i zabijający mnie moralnie. Cierpiałem strasznie, lecz z ruiny powstać nie mogłem. Przestałem się modlić, przez długi, bardzo długi czas. Częściowo tylko wtedy się modliłem, gdy rodzicom coś wpadło w oko i gdy mię napominali. Prowadziłem życie rozwiozłe i rozpustne. Począłem bluźnić przeciwko Panu Bogu i naśmiewałem się w mowie, nawet w pieśniach. Przystępując do spowiedzi św. grzechy taiłem, gdyż ogarniał mię fałszywy wstyd i lęk, który mi nie pozwolił grzechów wyznać. Gdy przyklęknąłem do konfesjonału i wypowiedziałem parę słów, jak gdyby niewidzialnie ktoś zamknął mi usta, i po chwili zawsze nieomal mówiłem: „Już więcej nie pamiętam". Ja, morderca mej duszy, bluźnierca przeciw Panu Bogu, mający ogromny ciężar grzechów.

Po każdej spowiedzi św. odprawionej świętokradzko doznawałem coraz większych wyrzutów sumienia, do tego stopnia doszło, że życie stało się dla mnie udręką, ciężarem, gdyż dniem i nocą sumienie nie dawało mi spokoju, a przez to popadłem coraz to w większe zwątpienie. Chodziłem jak opętany, z miejsca na miejsce, zanikła mi całkiem pamięć i to w młodzieńczym wieku! Nie zastanawiałem się nad tem i szedłem do coraz to większej ruiny. Nie mając znikąd grosza, starałem się wszelkim sposobem nabyć go na zakupienie pism i gazet bezwstydnych, niemoralnych, humorystycznych, nawet rozszerzałem je, dając innym do czytania. Ale im więcej tych rzeczy czytałem, stawałem się głupszym, a dobre towarzystwa nie obchodziły mię wcale.

Potrzebowałem dużo wysiłku, by móc się uśmiechnąć radośnie, śmiałem się nieraz, lecz szyderczo.

Pewnego razu przystępując świętokradzko, do Komunji św., wyczuwałem, że coś mię odpycha, jednak nie poprawiałem się. Tak podupadły pod ciężarem grzechów, byłem przekonany, że już jestem zatracony i potępiony. Trwoga mię ogarnęła, że już nie ma dla mnie ratunku...

— — — — — — — — — — —

Pewnego razu byłem późnym wieczorem w polu, pojechałem coś ukosić. Zjawiały się błyskawice i grzmoty. Wtem rozległ się grzmot i nad moją kosą zjawił się przez chwilę wielki czerwony ogień. Po opamiętaniu się jak najszybciej zwróciłem konie i pojechałem do domu. Gdy przyjechałem znów, tosamo się powtórzyło.

Zrozumiałem to jako napomnienie do poprawy, bo przecież mógł mię piorun zabić. Po kilku dniach dostałem do rąk przypadkowo „Drogowskaz". Po przeczytaniu kilku stron doszedłem do przekonania, że na rekolekcjach zamkniętych mogę znaleźć lekarstwo i spokój. Napisałem więc prośbę o przyjęcie mię na rekolekcje, zaznaczając, że jestem bliski rozpaczy.

Już w drugim dniu stałem się nieco szczęśliwszym, czytając odpowiedź, a w niej przemiłe rady Ojców Salwatorjanów.

o odprawieniu rekolekcji zamkniętych stałem się nad życie szczęśliwym, czuję, że jestem człowiekiem, a Bóg jest moim Ojcem. Nie można opisać tego, co się naprawdę odczuwa, również brak słów podzięki. Teraz rozpocząłem nowe życie. Comiesiąc oczekuję „Drogowskazu", który mi przypomina postanowienia rekolekcyjne.

Jestem od roku w nowem życiu, więc teraz zpomocą Bożą chcę zachowywać Boże przykazania i nie wracać do dawnych grzechów. Serce zmusza mię jak najszczerzej, najgoręcej złożyć podziękowanie: Tysiąckrotnie Bóg zapłać! *P. K.*

W pogoni za duszami.

Z naszej misji we Francji.

(Ciąg dalszy).

Pytano się nas nieraz, gdyśmy z Francji wrócili, jak się do nas odnosili księża francuscy.

Otóż na wielką pochwałę duchowieństwa francuskiego trzeba zaznaczyć, że bardzo dobrze i bardzo przychylnie.

Naprawdę, nie spodziewaliśmy się tak łaskawego i gościnnego przyjęcia.

W czasie wielkiej uroczystości 25-lecia istnienia pierwszej naszej kolonji we Francji, w miejscowości Barlin, musiałem publicz-

nie z ambony, na zakończenie misyj, wobec J. E. Ks. Biskupa Kubiny, naszego konsula z Lille W. P. Kary i wielu dostojników, podziękować za przychylność ze strony naszych władz polskich i urzędów francuskich, i za gościnę ze strony duchowieństwa,

Podobno zpoczątku bywały pewne trudności i nieporozumienia, ale tak delikatność i roztropność naszych polskich księży, jak też życzliwość i gościnność kleru francuskiego, te trudności usunęły i tarcia ustały.



Kościół polski w Bruay en Artois, w północnej Francji.

Tu i ówdzie błąka się jeszcze jakieś nieporozumienie, ale ufamy, że to zczasem ustanie.

Jak nas życzliwie traktowano, dowód w tem, że ks. dziekan z Barlin brał udział nietylko w przyjęciu delegata polskiego Episkopatu. Ks. Biskupa Kubiny, lecz także w uroczystości pierwszej Komunji św. dzieci i przemawiał na cześć Polski i Polaków z wielkim zapałem.

Inny ks. proboszcz mówił przy stole na pożegnanie misjonarzy o dawnej, historycznej przyjaźni między Polską i Francją, a ks. proboszcz z Lens, na ostatniej naszej misji, we wspaniałym kościele francuskim prosił, by mu wolno było przemówić kilka słów do tłumnie zebranych Polaków. W przemówieniu swem zaznaczył, że Polacy budują wszystkich swą wiarą i pobożnością.

Coraz to więcej zbliża się duchowieństwo francuskie do naszych księży polskich, a synowie naszych emigrantów wstępują licznie do seminarjów francuskich, nie zatracając ducha polskiego.

Spotkaliśmy tych naszych kochanych kleryków. W Arras n. p. jest w seminarjum aż 12 polskich alumnów. W Lens jest już duszpasterzem wśród naszych wychodźców polski ksiądz, wychowany w seminarjum francuskiem i należący do kleru francuskiego diecezji Arras.

Daj Boże, by jaknajwięcej kapłanów polskich mogło wkrótce pasterzować wśród naszych wychodźców we Francji!

C. d. n. *Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.*

Te aeternum Patrem omnis terra veneratur.

Tobie, Ojcu wiecznemu, cały świat cześć oddaje.

(Hymnus Ambrosianus)

Kiedy przed czterema laty byłem w Rzymie, aby poraz pierwszy oglądać starożytne pamiątki, zwłaszcza św. relikwje wielu męczenników i wyznawców, miałem szczęście widzieć przy Ojcu św. Piusie XI całą armję młodzieży włoskiej, która przybyła uczcić Głowę Kościoła w liczbie 30.000 uczestników. A był to rok jubileuszowy i tłumy pątników ze wszystkich stron świata zdążały do miejsc świętych, by się pomodlić, pokrzepić i zyskać odpust zupełny. Tym razem zaprowadził mnie do świętego miasta obowiązek członka Kapituły generalnej w Tow. Bos. Zbawiciela.

Nie dało się wiele zwiedzać, gdyż ciągłe posiedzenia i prace w komisjach, prawie wszystek czas zabierały. Ale jakże się ucieszyłem, gdy po zakończeniu obrad, mogłem się wybrać za miasto, do sławnego Castel Gandolfo. Miejscowość ta położona jest w przepięknej, górzystej okolicy, tuż za Rzymem, niecałą godzinę drogi tramwajem.

Ponieważ ze względu na zdrowie, zwłaszcza osób słabszych i pracą wyczerpanych, każdy zakon stara się mieć swój domek, jakąś skromną willę poza miastem, w miejscu zdrowotnem, przeto i my, Salwatorjanie, mamy willę w Castel Gandolfo. Do tej to willi podążyliśmy 1-go października, w niedzielę różańcową.

Po skromnym posiłku, podziwialiśmy z terasy, położonej na dachu willi, przecudną panoramę gór Sabińskich, morze Tyrreńskie i jezioro, przypominające nam, Polakom — Morskie Oko w Tatrach.

Wzgórza okalające jezioro, kończą się szczytem, na którym niegdyś, za rzymskich czasów, odbierał cześć gromowładny Jowisz, zwany, „Juppiter Latialis". Na stokach gór i pagórków, rozsiadły się liczne wille, miasteczka i wioski. Widok naprawdę prześliczny i zachwycający.

Nie dziw, że cały Rzym podąża w piękne dni świąteczne w te strony, by odetchnąć świeżem powietrzem, by napatrzeć się cudom przyrody.

I zakonnicy spieszą tutaj nietylko po to, aby nabrać sił do dalszej ciężkiej pracy, lecz i po to, aby ducha pokrzepić i stanąć — że tak powiem — bliżej Boga.

Wśród licznych zakonów, które tutaj mają swoje domki, jest też i pustelnia Kamedułów, tych naszych pustelników z pod Krakowa, jest tam kilkunastu Polaków, a i sam generał mówi po polsku, gdyż próbę swoją zakonną w Polsce, na Bielanach pod Krakowem odbywał.

Niedaleko od willi „Salwator", jest prześliczny pałac Ojca św., letnia rezydencja papieży z dużym, pełnym pamiątek ogrodem.

Tuż naprzeciwko naszej willi jest ogromny dom dla kleryków, należących do Seminarjum św. Kongregacji Rozkrzewienia Wiary.

Właśnie w czasie naszej wycieczki i naszego pobytu w willi, a była to przecież niedziela różańcowa, usłyszeliśmy śpiew i bicie dzwonów w kościele św. Kongregacji i oczom naszym przedstawił się niezwykły i wzruszający obraz.

Przed Najświętszym Sakramentem, niesionym przez celebransa, postępowały całe szeregi młodych lewitów, idących w komżach, ze świecą w jednej, a z różańcem w drugiej ręce.

Szli klerycy ze wszystkich stron świata, szli z Europy i Azji, z Afryki i Ameryki, szli murzyni, czarni jak węgiel, szli Chińczycy i Japończycy ze skośnemi swemi oczyma, szli przegradzani Europejczykami, szli jako jedna Rodzina Boża, jako dzieci jednego i prawdziwego, katolickiego Kościoła.

Za Najświętszym Sakramentem postępował wśród asysty kardynał, prefekt św. Kongregacji Rozkrzewienia Wiary, szli klerycy z ruskiego seminarjum w Rzymie, w swych niebieskich sutannach i żółtych pasach, szły zakonnice i tłumy wiernych.

Procesja weszła w ogród, ku 5-ciu ołtarzom, a kiedy wracała, chór kleryków zaintonował „Te Deum".

Te aeternum Patrem omnis terra veneratur — Tobie, Ojcu wiecznemu, cały świat cześć oddaje — śpiewali klerycy z wszystkich narodów i ludów.

Byłem naprawdę wstrząśnięty temi słowami hymnu Ambrozjańskiego, śpiewanego przez przedstawicieli całego wierzącego świata.

Bo oto chwalił Boga Chińczyk z Japończykiem, murzyn z białym, Europejczyk z Amerykaninem, a wśród nich może i niejeden przyszły biskup albo i męczennik za wiarę — wszyscy zaś wołali: Te Deum laudamus — Ciebie Boże chwalimy — Te aeternum Patrem omnis terra veneratur — Tobie Ojcu wiecznemu, cały świat cześć oddaje.

Naprawdę, tu śpiewał cały świat, tu wszystkie ludy Bogu, swemu ukochanemu Ojcu cześć oddawały i to właśnie w czasach

kiedy obok wierzących i Świętych nowszych czasów, tak wielka, niesłychana i niesprawiedliwa bezbożność się szerzy w różnych krajach, zwłaszcza w bolszewickiej Rosji.

Ustami kleryków odezwał się cały świat w roku jubileuszowym, by uczcić miłość ukrzyżowaną, by uczcić Bożą Mękę, by Jezusowi podziękować za zbawienie świata i prosić o nowe łaski, o nowe zmiłowanie nad duszami, nad narodami i pokoleniami.

Nigdy nie zapomnę tej procesji, zawsze ją będę miał przed oczyma mej duszy.

* * *

Kiedy procesja minęła, a wzrok mój spoczął na otaczających mnie współbraciach zakonnych, przypomniałem sobie, że i oni są z różnych stron świata, że przyjechali na narady zakonne z północnej i południowej Ameryki, z Austrji i Niemiec, z Włoch, Belgji i Holandji, z Rumunji, Polski i Czechosłowacji, a nawet z bardzo dalekiej misji naszej w Chinach.

Przyjechali nietylko obradować nad potrzebami Towarzystwa Boskiego Zbawiciela, lecz przybyli i po to, by pokrzepić swego ducha, by odtąd jeszcze mężniej głosić ludziom Boskiego Zbawiciela na całej kuli ziemskiej, by zawsze i wszędzie wołać: Te aeternum Patrem omnis terra veneratur — Tobie, Ojcu wiecznemu, cały świat cześć oddaje!

Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.

Rzym 2. X. 1933.

Złote myśli.

Niemasz większego władztwa nad władanie samym sobą.
Leonardo da Vinci.

Czem dla lwa są zęby, dla drapieżców oczy, dla ptaków skrzydła, tem dla człowieka jest panowanie nad sobą. *Foerster.*

Kto sobą rządzić nie umie, jest jako okręt bez steru, puszczony na wolę rozszalałych wiatrów. *O. Palau.*

Ludzie nie wiedzą ile dobrego jest w sercu. *N.*

W milczeniu i ciszy doskonali się dusza ludzka.
Naśl. Chryst.

W tej znakomitej szkole ducha (rekol. zamkn.) wola bardzo się wzmacnia, namiętności opanowuje rozwaga, cała działalność naszego życia... dostraja się skutecznie do pewnej rozumnej normy.
Enc. „Mens nostra“.

Listy do Redakcji.

Przewielebny księże Redaktorze!

Najuprzejmiej proszę o łaskawe umieszczenie w „Drogowskazie“ niniejszego sprawozdania dla zbudowania czytelników i zachęty tak młodych, jak starszych do odprawienia rekolekcyj zamkniętych, tej szkoły, dającej orjentację Bożą i moc do życia i czynu dla Boga.

Po złamaniu lodów i różnych przeszkód, udało nam się w roku wielkiego Jubileuszu zgromadzić do zacisza Kochawiny (blisko miasta Stryja) młodzież z S. M. P. na rekolekcje zamknięte.

Dnia 13 września rozpocząłem w Imię Boże, u stóp cudownej Matki Najśw. Kochawińskiej, pierwszą serję zamkniętych rekolekcyj dla 27 druchen S. M. P., z Doliny, Antoniówki, Rudy Kochawińskiej, Chodorowa i Żurawna. Sprawami doczesnemi druchen zajęły się troskliwie SS. Służebniczki N. M. P. w swym domu gościnnym, sprawami duszy kierował podpisany.

Przez trzy dni nauk, które się odbywały w jednej z kaplic przepięknej świątyni tutejszej, druchny zachowywały się wzorowo. Komunja św. wypadła na dzień „Zlotu Okręgowego“ S. M. P. w Kochawinie t. j. na 17. 9, dlategoteż była uroczystsza i wywarła tem większe wrażenie na rekolektantkach i licznych gościach.

Opowiadania o odprawionych rekolekcjach sprawiły, że 15 druhów z S. M. P. zapisało się i przybyło na rekolekcje zamknięte 20. września. Wśród licznych budujących objawów, notuję, ***że trzech druhów przyszło na rekolekcje piechotą aż z Doliny, a więc stąd prawie 70 kilometrów, i to szli od rana do wieczora wśród deszczu i błota.*** Zainteresowanie się naukami rekol. było duże i zadowolenie wielkie, a przedewszystkiem uderzająca zmiana poglądów i życia, co jest najlepszą reklamą dla rekolekcyj zamkniętych.

Załączając fotografję z rekolektantami i list, kreślący wrażenia z rekolekcyj, proszę najuprzejmiej o łaskawe umieszczenie tychże w „Drogowskazie“.

Ks. Józef Bury T. J., superjor.

Poniżej podajemy treść listu skierowanego do ks. J. Burego T. J.

Przewielebny Ojcze Superjorze!

„Z uczuciem wielkiej wdzięczności składamy jeszcze raz listownie najgorętsze podziękowanie za nasze szczęście, jakie weszło w dusze nasze wśród rekolekcyj zamkniętych, urządzonych przez Przew. O. Superjora w Kochawinie.

Dla nas druchen, stojących wśród wiru i niebezpieczeństw nowoczesnego życia i mających być „kowalami“ naszego wiecznego szczęścia, koniecznie trzeba było trochę skupienia, dla odzyskania wewnętrznej równowagi ducha i reformy życia. Odpowiednią

ku temu atmosferą były nauki w niezapomnianej „Kaplicy Jerozolimskiej" kościoła kochawińskiego, gdzie, zdala od zgiełku życia światowego, w trzydniowem skupieniu, sam na sam z Bogiem, słyszałyśmy słowa o życiu doskonalszem, które, jak pochodziły z serca, tak szły w głąb serc, przerabiały je i porywały dusze na wyżyny Boże!

O wpływie rekolekcyj zamkniętych na nasze życie mogłyby dużo powiedzieć nasze mamusie, które, jak to się po naszemu mówi „proszą Boga o zdrowie dla O. Superjora", a niektóre nawet mówią żartobliwie, że Święci do ich domów przez dachy przylecieli, a inne, że to jakby jakieś czary tak na nas podziałały.



Druhowie z S. M. P. na rekolekcjach zamkniętych w Kochawinie.

Mybyśmy mogły naszym mamusiom w tajemnicy zdradzić te „czary", to „chcę i muszę", dane nam wśród rozważań rekolekcyjnych, ale niech się nasze matki same przekonają o tem, jadąc osobiście na zamknięte rekolekcje do Kochawiny. Wtedy już nietylko Święci przez dach przelecą do ich domów, ale sam Bóg w rodzinach zapanuje. (Zdaje się, że jeszcze w tym roku zorganizują się tu rekolekcje dla pań z Patronatu S. M. P., ale w tej sprawie jeszcze napiszemy).

Chociaż już prawie jesień się kończy, a zbliża się zima, to jednak w duszach naszych jest teraz wiosna!... Złote promienie łask Bożych, wnikające tak obficie do dusz naszych w czasie rekolekcyj, rozgrzały oziębione serca i osłabłe dusze nasze i pobudziły do życia takiego, w którem teraz czujemy się bardzo szczęśliwe. Jednego, Ojcze, pragniemy, by ta miła wiosna w duszach nigdy nam się nie skończyła, ale by się przedłużyła w wiosnę wieczną w niebie!...

Otrzymałyśmy od ks. Sekretarza Związku S. M. P., ks. A. Gromadzkiego ze Lwowa, pamiątkowe obrazki z rekolekcyj i jeden dla Przew. O. Superjora, który mu w tym liście odsyłamy na pamiątkę. Ile razy Ojciec nań spojrzy, niechaj sobie wspomni, że na rekolekcjach zamkn. w Kochaninie we wrześniu 1933 r. były istoty skołatane licznemi niebezpieczeństwami i troskami młodego życia, które stały na rozdrożu, nie wiedząc, w którą stronę się obrócić. Były i takie, które już szły kawał drogi i to tej złej, i dopiero, oświecone przez Boga na rekolekcjach, poznały, że idą nad przepaść i zawróciły na tę drogę, którą im wskazał P. Jezus przez Ciebie P. O. Superjorze!

Droga ta nazywa się krzyżową. Wstąpiwszy na nią, chcemy z krzyżem naszym codziennym iść za P. Jezusem całe życie, bo wiemy, że nas zaprowadzi do wiecznej wygranej w chwale niebieskiej. Ale do tego bohaterskiego czynu, siły nasze są za słabe. Toteż kończąc ten list, zwracamy się do Przew. Ojca, z gorącą prośbą o modlitwy i błogosławieństwo, bo te będą nam zadatkiem błogosławieństwa niebios.

Jeszcze raz najgoręcej za wszystko dziękując, pozostajemy z najgłębszą czcią *Druchny ze Stow. Młodzieży Polskiej.*

Odpowiedzi Redakcji.

Prosimy o cierpliwość tych wszystkich, którzy przysłali nam artykuły, listy lub podziękowania. Będziemy je w miarę możności umieszczać. Listy podajemy zwykle w skróceniu ze względu na brak miejsca. Fotografję Krucjaty Eucharystycznej dziewcząt w Gostyniu podamy w następnym numerze.

Ks. Franciszek od Krzyża Jordan.

Założyciel Towarzystwa Boskiego Zbawiciela (Salwatorjanów).

(Ciąg dalszy)

Aby rozwinąć założone przez siebie Towarzystwo Boskiego Zbawiciela, musiał się troszczyć ks. Jordan przedewszystkiem o to, aby pozyskać dlań jaknajwiększą liczbę pracowników. Kapłanów świeckich wstępujących do Towarzystwa była liczba zbyt skromna. Należało tedy z młodzieży, garnącej się do życia zakonnego, wychować sobie z wielkim trudem przyszłe sługi Ołtarza. W tymto celu założył ks. Jordan w domu macierzystym w Rzymie tak zwany „studentat“, aby zgłaszającą się młodzież wychować i wykształcić w duchu Bożym na przyszłych pracowników winnicy Pańskiej.

Praca ta była istotnie trudną, jeśli się zważy tak różne sobie charaktery i temperamenty młodzieńców różnych narodowości zgromadzonych pod jednym dachem i zmuszonych żyć według tychsamych reguł, zwyczajów i porządku. Spokojny charakter

niemieckiego ucznia miał tam za sąsiada popędliwego i ruchliwego syna włoskiej ziemi. Także taka rzecz, jak kuchnia włoska nie odpowiadała wymaganiom przybyłych do Rzymu z północy. Sprawa wychowawcza w Towarzystwie byłaby o wiele łatwiejszą, gdyby ten zakład zakonny wychowawczo-naukowy znajdował się w ojczystym kraju kandydatów zakonnych, tak. jak to widzimy obecnie. W Polsce n. p. zakład taki mają księża Salwatorjanie w Mikołowie i w Krakowie. W początkach jednak Towarzystwa było to sprawą trudną do urzeczywistnienia, tembardziej, że rząd Rzeszy niemieckiej był przeciwny rozwojowi życia zakonnego w swem państwie.

Prócz trudności wyżej wspomnianych niemało przeciwności nastręczał dobór sił nauczycielskich. Siły nauczycielskie w łonie samego Towarzystwa były bardzo młode i nie posiadały skutkiem tego wielkiego doświadczenia w tak bardzo odpowiedzialnej dziedzinie pracy, jaką jest wychowanie i wykształcenie młodzieży w duchu Bożym i wedle wskazówek założyciela, ks. Jordana. Do szkół publicznych młodzież uczęszczać nie mogła, byłaby bowiem narażona na wszystkie ujemne wpływy, jakie w takich szkołach spotykamy. Częstokroć byłaby młodzież nawet narażona na utratę swego powołania zakonnego.

Kształcono przeto młodzież zakonną w domu Towarzystwa. Główną podstawą wychowania i wykształcenia tej młodzieży była oczywiście nauka religji i wyrobienie ducha w cnotach chrześcijańskich, przy pomocy rozmyślania, czytania duchownego i innych środków pomocnych w życiu każdego zakonnika. Oczywiście następnie pobiera ta młodzież naukę w tym zakresie, jakiego wymagają ogólnokształcące szkoły średnie, uwzględniając więcej naukę języka łacińskiego oraz znajomości języków nowożytnych, któreby mogły się przydać w przyszłej apostolskiej pracy. Mniej nacisku kładli przełożeni na naukę matematyki, geometrji i t. p., jako mniej przydatnych w zawodzie, który sobie obrali kandydaci zakonni. Bezpośredni nadzór nad młodzieżą garnącą się do zakonu sprawowali prefekci, których wybierano zpośród t. zw. scholastyków, kształcących się już w studjach teologicznych. Tak się przedstawiała strona wychowania i wykształcenia młodzieży w Towarzystwie Boskiego Zbawiciela.

Pomieszczenie młodzieży było skromne i tchnęło ubóstwem. Pożywienie było nie wyszukane, pojedyńcze, wszelako zdrowe i podawane w wystarczającej ilości. Do kuchni tak zwanej „włoskiej“ musieli się wszyscy chcąc nie chcąc przyzwyczaić. Stosunki zdrowotne były naogół dobre, chociaż wówczas malarja dawała się jeszcze w Rzymie przykro odczuwać. Słabszych młodzieńców umieszczał ks. Jordan w wynajętej willi w miasteczku Tivoli, odległem godzinę jazdy koleją od Rzymu, tych zaś, którzy zapadali więcej na zdrowiu odsyłał dla poratowania zdrowia do ich ojczyzny.

Młodzież brała udział w obowiązkowych codziennych prze-

chadzkach. W porze letniej opuszczała rozpalone mury Rzymu, chroniąc się w wynajętej willi w pobliskich górach. Rekreacje były również obowiązkowe. Wciągu nich zabawiali się wspólnie wszyscy młodzi i starzy, Niemcy, Włosi, Polacy i Czesi, rozmawiając częścią niemieckim, częścią zaś włoskim językiem. Rozrywki te odbywały się dwa razy dziennie, a mianowicie po obiedzie i po wieczerzy. Także wczasie przechadzek wolno było rozmawiać. Natomiast w innym czasie obowiązywało milczenie, aby nie rozpraszać się duchowo i nie utrudniać sobie wzajemnie nauki. „Ścisłe milczenie" zaś należało zachować od modłów wieczornych do porannego śniadania włącznie i krom tego zawsze w kościele, w zakrystji i w jadalni. Zwyczaj ten przestrzegany zresztą jest także dzisiaj we wszystkich domach zakonnych Towarzystwa Boskiego Zbawiciela. c. d. n.

Ks. Tadeusz Marekowski.

Z Domu rekolekcyjnego św. Józefa w Trzebini

Posiedzenie Komitetu Rekolekcyjnego.

W dniu 3 grudnia odbyło się posiedzenie Komitetu Rekolekcyjnego, na którem zastanawiano się nad sposobami propagandy rekolekcyjnej i praktyki odnowień miesięcznych.

Ogólnie zgadzano się, że rolę tę może spełniać obecnie jedynie Związek Rekolekcyjny. Następnie p. Szewczyk zreferował w jaki sposób możnaby zorganizować ten związek na szeroką skalę. Ponieważ jednak sprawa organizacji zależy od JE. Księży Biskupów, więc, do czasu decyzji w tej sprawie, Komitet zwraca się do osób, które rek. z. odprawiły, aby w tych miejscowościach, gdzie jest większa ilość byłych rekolektantów, w porozumieniu z ks. proboszczem zbierały się i odprawiały wspólne odnowienia miesięczne. Adresy dokładne rekolektantów poda na żądanie Dom rekolekcyjny w Trzebini.

Z dalszych seryj rekolekcyjnych.

Mężczyźni z 3 zakonu przybyli z diecezji śląskiej i częstochowskiej.

Panien zebrało się 13 z diecezyj; krakowskiej i śląskiej.

Panie z inteligencji zebrały się w liczbie 11 z diecezyj: krakowskiej, śląskiej i kieleckiej.

Z kościoła Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini.

W dniu 8 grudnia dwóch z naszych braci zakonnych składało śluby zakonne na przeciąg jednego roku.

Wczasie Adwentu, podobnie jak coroku, odprawiały się „Roraty", które przybywali wierni dość licznie.

Prosimy o modlitwy na intencję zgody i jednomyślności między Wodzami naszego Narodu, o nawrócenie Rosji, oraz za pogan i heretyków.

Módlmy się także na intencję ruchu rekolekcyjnego w Polsce i na całym świecie.

U nas, w naszym kościółku odprawia się coroku 13 Mszy św. za naszych Współpracowników i Dobrodziejów.

Prosimy o podawanie nazwisk zmarłych rekolektantów i rekolektantek.

Podziękowania.

Sercem przepełnionem bezgraniczną wdzięcznością składamy publicznie podziękowanie Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Matce Najświętszej za szczęśliwie przeprowadzoną operację. Nasz 9-letni synek zachorował ciężko. Zawezwany lekarz stwierdził ostre zapalenie ślepej kiszki i skręt kiszek; groziło mu niebezpieczeństwo. Udaliśmy się z gorącą modlitwą do Najświętszej Matuchny i Serca Jezusowego, i nie zawiedliśmy się. Synek nasz za 16 dni powrócił ze szpitala, a dziś jest zupełnie zdrowy. O jak wielkie jest miłosierdzie Matki naszej Najświętszej! Niech będzie uwielbione Jej Imię.

Antoni, Julja i córka Wanda — Zwolanowscy, Cieszyn.

Z głębi serca jak najserdeczniej dziękuję Najśw. Marji Pannie i Św. Józefowi za łaskę odprawienia rekolekcyj zamkniętych. Miałam zdawna wielkie pragnienie odprawienia tych świętych ćwiczeń, ale brak zdrowia i różne przeszkody uniemożliwiały moje zamiary. Wtenczas udałam się do św. Józefa, tego wielkiego Patrona życia wewnętrznego i nie zawiodłam się, gdyż nikt nie może się zawieść, kto zaufa Jego potężnemu orędownictwu. Wywiązując się z swojego przyrzeczenia, składam publiczne podziękowanie.

Dziękuję także N. Marji Pannie za pewną łaskę, którą obiecałam ogłosić publicznie. Zachęcam wszystkich strapionych do większej ufności i nabożeństwa do N. M. Panny i świętego Józefa.

Helena Góralikówna, Bysina.

Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa.

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokal. Serce Marji wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z temi zamiarami, w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci za Kościół katolicki, za Ojca św. Piusa XI., a zwłaszcza na intencję miesięczną: *Aby wreszcie przejrzeli i nawrócili się bezbożni, którzy się nędznie chełpią, że istnieją bez Boga, albo nawet są wrogami Boga*, jako też na intencję na dzień dzisiejszy wyznaczone.

Pragnę też zyskać wszelkie odpusty, jakich dzisiaj dostąpić mogę i ofiaruję Ci je za dusze w czyśćcu.

Na miesiąc luty intencja: Aby wszyscy ludzie uznali Boga za Ojca, a bliźniego za brata.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Najmilszy podarek poganina dla córki w dniu uzyskania pełnoletności. U narodów wschodnich obchodzi się bardzo uroczyście dzień, w którym młodzież dochodzi do wieku dojrzałego, toteż w tym dniu rodzice i znajomi składają podarki młodzieży, zaliczającej się już do ludzi pełnoletnich.

W dniu 16 czerwca b. r. córka generalnego konsula japońskiego w Brazylji obchodziła taki uroczysty dzień pełnoletności. Ojciec długo się namyślał, czem ją w tym dniu obdarować i wkońcu postanowił, że zamiast podarunku zezwoli jej na przyjęcie chrztu, bo wiedział, że to ją więcej ucieszy, niż największe kosztowności.

Przy tej sposobności wszyscy dowiedzieli się, że konsul ten był dawniej w Warszawie, gdzie poznał obecnego Ojca św., którego bardzo cenił i przez to nabrał szacunku dla katolicyzmu. Córka jego uczęszczała w Brazylji do konserwatorjum sióstr Kanoniczek św. Augustyna i oddawna prosiła ojca o zezwolenie na przyjęcie chrztu. Ponieważ ojciec długo nie chciał się zgodzić, więc modliła się i płakała, szczególnie wtedy, gdy jej koleżanki przystępowały do Stołu Pańskiego. Toteż radość jej była wielka, nie z tego, że stała się dojrzałą do życia w myśl pojęć pogańskich, ale z tego, że dojrzała do życia nadprzyrodzonego w Kościele św. i że odtąd będzie mogła jednoczyć się z Chrystusem w Komunji św.

Poświęcenie kościoła lotników i automobilistów. — W Podkowie Leśnej pod Warszawą poświęcono kościół automobilistów i lotników pod wezwaniem świętego Krzysztofa.

60 tysięcy ślubów w jednym dniu. We Włoszech ustanowił rząd tak zwane „święto zaślubin“, które jest obchodzone w dniu 30 października. W dniu tym w całych Włoszech wzięło ślub 60 tysięcy osób. Rząd włoski nawet prezentami obdarzył te pary, które brały ślub w Rzymie, a było ich 2600. Mussolini i rząd włoski popierają rodziny, gdyż rozumieją, że siłę państwa stanowią liczne, zdrowe i moralne rodziny katolickie.

Kongres katolickich pielęgniarek w Lourdes. — Wzięło w nim udział 900 pielęgniarek z 10 narodowości. Stwierdzono tam, że na całym świecie działa 21.100 szpitali katolickich, w których pracuje przeszło 206 tysięcy pielęgniarek katolickich. Prócz tego 96.300 pielęgniarek pracuje w różnych ambulatorjach.

Troska Stanów Zjednoczonych o religijnosć swych obywateli. — Stany Zjednoczone uznały Sowiety i podpisały z nimi umowę, ale jednym z najważniejszych paragrafów umowy jest ten, w którym Sowiety zobowiązały się, że duchowni, którzy pracują wśród obywateli amerykańskich w Rosji, będą mogli swobodnie spełniać swe obowiązki, a obywatele amerykańscy mają prawo wykonywać w Rosji praktyki religijne, mogą budować kościoły i t. p.

Na mocy tej umowy Amerykanie będą mieli w Rosji taką swobodę religijną, jakiej nie mają ani Rosjanie, ani nasi rodacy, ani żaden naród zamieszkały w Rosji.

Kaplica polska w letnim pałacu papieskim w Castel Gandolfo, jest już na ukończeniu. Ojciec św. bardzo się interesuje sprawą jej wykończenia. Artysta polski Rozen, ukończył już w tej kaplicy obraz „Obrona Częstochowy", mapę Polski, plan Warszawy, a obecnie pracuje nad obrazem „Cud nad Wisłą". Ojciec św. życzy sobie, aby kaplica była ukończona na święta Bożego Narodzenia.

W Palestynie toczą się znów walki między ludnością żydowską a arabską. Arabowie bronią się przed zalewem żydów, których przybyło do Palestyny dotychczas około 180 tysięcy. Jest to ilość niezbyt wielka, bo w samej Warszawie jest żydów blisko 2 razy tyle.

KSIĄŻKI NADESŁANE.

Róże i lilje, powiastki dla młodszej i starszej dziatwy. Zebrał ks. Alojzy Majewski P. S. M. Warszawa 1933. Wydawn. Księży Pallotynów, cena 60 gr.

Opowiadania na tle historycznem lub też z życia dzieci, językiem prostym, przystosowanym do młodych czytelników. Niejedno młodociane serce mogą te powiastki pociągnąć do pracy nad sobą od lat dziecięcych, dla Boga. Wydane starannie.

Dyrektywy dla Akcji Katolickiej. Napisał arcybiskup Józef Pizzardo Nakładem Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej. Cena 50 gr.

Cały szereg ludzi i to nieraz katolików z życia, nie zdaje sobie sprawy, czem jest Akcja Katolicka. Wprawdzie mamy już obszerną literaturę w tej dziedzinie, lecz dla przeciętnego, niezbyt gorącego katolika, jest ona za obszerna. Świeżo wydana broszura jest niejako streszczeniem tego wszystkiego, co o Akcji Katolickiej wypowiedziano. Omawia ona problemy A. K. krótko, ale praktycznie, jasno i kompetentnie, może więc służyć za pierwszy podręcznik dla tych, którzy pragną się zapoznać z zaszczytną pracą w Akcji Katolickiej.

Lekarstwo na śmierć. O. R. Schikora, tłumaczył O. S. Misiarzek. Kraków 1933. Nakładem „Chorągwi Marji", cena 20 gr.

Mała broszurka, lecz treścią bogata. Zebrano w niej ogromny materjał w postaci krótkich przypowieści i opowiadań. Nadaje się *do czytania szczególnie w czasie rekolekcyj,* lecz te żywe powiastki i króciutkie refleksje zasługują, aby je rozpowszechniać. Czyta się zajmująco.

Co robić? Wezwanie do pracy społecznej. Napisała Kaźmira Berkanówna. Poznań 1933. Cena 2·50 zł. i 25 gr. przesyłka. Do nabycia w księgarniach lub u autorki w Poznaniu ul. Matejki 53. P. K. O. 202.494.

Jest to tom 3 „Bibljoteczki społecznej" K. Berkanówny. Autorka daje wskazówki przedewszystkiem tym, którzy chcieliby dla bliźnich działać, a nie wiedzą „co robić?" Wskazówki dla tych, co patrzą na chore społeczeństwo i są pełni sił, a nie wiedzą, jak mu pomóc — nie wiedzą, że należy naprzód uporządkować własne życie, posiąść pełne wiadomości, a nadewszystko rozpalić swe serce wielką miłością Boga i bliźniego, następnie iść między ludzi i pouczać, a nadewszystko ogrzewać zimne, zwątpiałe serca.

Na treść składają się rozdziały: Wychowanie społeczne, zakres pracy społecznej, refleksje i dopisy adresowe. Pracownikom społecznym, którzy dopiero szukają dróg, książka ta może podać wiele szlachetnych myśli i pomóc im w znalezieniu pracy, bo na polu społecznem jest pracy bardzo wiele.

Którędy pójdziesz? Trzy drogi życia. Napisała Kaźmira Berkanówna. Cena 1·20 zł. i 25 groszy przesyłka. Do nabycia — jak wyżej.

Jest to tom 4 „Bi ljoteczki społecznej" autorki, która w tej książeczce wskazuje, jaki stan obrać sobie w życiu, przyczem wskazuje na t. zw. „stan trzeci", którym jest stan pracowników społecznych i pomocników dla misyj. Książeczka ta jest uzupełnieniem poprzedniej, jako wskazówki dla młodzieży w pracy społecznej. Dajmy je dorastającej inteligentniejszej młodzieży, a niewątpliwie wiele z nich zapali się do pracy dla drugich, zacznie pracować nad sobą poważnie i wreszcie ujrzy to ogromne pole pracy społecznej, stojące odłogiem. Pracowników przyjmują tam chętnie lecz wymagają znacznych kwalifikacyj, a wynagrodzenie materjalne jest skromne. *J. S.*

Położę nieprzyjaźń. Napisała siostra Immakulata, klaryska. Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów, str. 16. Są to rozważania o Niepokalanem Poczęciu N. M. Panny.

Nekrolog

Polecamy modlitwom dusze zmarłych czytelników i czytelniczek „Drogowskazu", członków i członkiń **„Związku Współpracowników Salwatorjańskich"** oraz dusze zmarłych rekolektantów i rekolektantek.

Prosimy o modlitwy za dusze ś. p. Józefa Chrobaka z Pszczyny, i Karola Wysockiego z Lipin Śląskich, czytelników „Drogowskazu".

Niech spoczywają w pokoju.

Ś. p. Karolina Kremiec.

W ostatnich dniach listopada przeniosła się do wieczności Karolina Kremiec z Królewskiej Huty. Pogrzeb jej zebrał licznych krewnych, przyjaciół i znajomych, którzy z żalem żegnali cichą pracownicę, która za życia niejednego skierowała na dobrą drogę swoim przykładem i słowem.

Jakiemi zasadami kierowała się w życiu św. p. Karolina, to najlepiej poznamy, jeśli sobie uprzytomnimy, że dwóch jej synów i jedna córka poświęcili się na służbę Bogu w zakonie. Córka w zakonie sióstr Bożej Miłości, jeden z synów w zakonie Salezjanów, a drugi w naszem Towarzystwie Boskiego Zbawiciela wyróżnia się tak, że J. Em. Kardynał Prymas uznał go za odpowiedniego do prowadzenia nowicjatu Braci Serca Jezusowego w Puszczykowie pod Poznaniem, gdzie przez 3 lata był magistrem, a obecnie dzielnie prowadzi kolportaż pism rekolekcyjnych.

Nad grobem przemówił ks. Stanisław Matusik, superjor z Mikołowa, żegnając ją w imieniu wszystkich zebranych.

Niech Bóg łaskawy przyjmie ją do siebie!

„Wieniec rekolekcyjny".

Kto wpłaca składkę do „wieńca", ten zwykle zaprasza innych do wpłacenia.

Składki prosimy przesyłać czekiem P. K. O. Nr. 404. 847. Na czeku, na odwrotnej stronie (środkowej) napisać nazwiska i adresy tych osób, które się do „wieńca" zaprasza. (Znaczka nie przylepiać!)

P. generałowa Marja Fabryowa ze Lwowa wpłaca 5 zł i zaprasza do „wieńca" księżnę Teresę Sapieżynę z Bobrku k. Oświęcimia.

P. Zofja Lazarówna, z Sosnowca wpłaca 5 zł i zaprasza pp.: Helenę Malinowską, Marję Bartlakowską i Marcjannę Kowalską z Sosnowca.

P. Jan Bargieł, z Huty Staszyca wpłaca 3 zł. i zaprasza do „wieńca" p. Wieczorkową z kopalni Ludmiła, oraz panów: Drapałę Wojciecha i Nowaka Franciszka z Huty Staszyca, pow. Będzin.

P. Kazimiera Ostrowska z Zawiercia, wpłaca 2 zł. i zaprasza p. Bronisławę Szklarkowską z Zawiercia.

P. Józef Sikora z Grochowego wpłaca 1 zł. i zaprasza do „wieńca" kilka osób, które imiennie osobno powiadomimy.

P. Edward Szewczyk ze Szczakowy, wpłaca 1 zł. i zaprasza p. Fr. Dudka ze Szczakowy.

P. Jan Kulik z Trzebini, wpłaca 3 zł. i zaprasza do „wieńca" panów: Boczara, Jaśkę i Wiśnickiego z Trzebini.

P. Jan Pieczara ze Szczakowy wpłaca 2 zł i zaprasza p. Józefę Sikorzankę ze Szczakowy, p. Stanisława Brattro ze Szczakowy, p. Zofję Pylową z Maczek, Związek L. K. P. oddział Szczakowa i p. Emanuela Bernisza ze Szczakowy.

P. Emanuel Beruisz ze Szczakowy wpłaca 1 zł i zaprasza p. Edwarda Szewczyka ze Szczakowy.

P. Olga Dudek ze Szczakowy wpłaca 1 zł i zaprasza p. E. Szewczyka ze Szczakowy i p. Kingę Wolrową z Krakowa.

N. N. Sodaliska z Sodalicji Panien w Trzebini wpłaca 1 zł i pisze:

Wplatam do wieńca konwalijki białe,
Wszystko, Jezu, dla Ciebie i na Twoją chwałę.
Dodaję do konwalij białe stokróteczki
A temi są p. inżynierowej dziateczki:
Jędruś i Jadzia Smolarscy z Nowej Wsi koło Królewskiej Huty.
Mało jeszcze w „wieńcu" róż,
A tu z „wieńcem" spieszą już;
Wplatam więc różę ponsową:
Panią nauczycielkę St. Markiewiczową z Trzebini.

Prócz tych osób zaprasza do „wieńca": P. nauczycielkę G. Jędryszkównę z Trzebini, p. Zadochównę, prezeskę S. M. P. Ż. w Trzebini, p. Smolarkową, prezeskę Stowarzyszenia Matek w Trzebini, p. Aleksandrę Wilczkową z Jaworzna i siostrę Irenę, przełożoną SS. Betanek w Puszczykowie.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" Kraków, Kazimierza Wielkiego 95.

3



Dzieciątko się narodziło,
Wszystek świat uweseliło.

6



Matko niebieskiego Pana,
Ślicznaś i niepokalana.

4



5



Aniołowie się radują,
Pod niebiosy wyśpiewują.

TREŚĆ ZESZYTU:

	Str.
Życzenia	1
Idziemy z radością	2
Gdzie odprawić rekolekcje zamknięte?	3
Kącik rekolekcyjny	5
Do dawnych rekolektantów i rekolektantek	5
Kolęda	6
Z cyklu rozważań rekolekcyjnych	7
Z ruchu rekolekcyjnego	8
Moje rekolekcje	9
Jestem chrześcijaninem	11
Przygody i myśli żołn. Chryst. (Gdyby wszyscy zaprzyjaźnili się z Chryst.)	13
Młodzieży czytaj!	17
W pogoni za duszami	18
Te aeternum Patrem	20
Złote myśli	22
Listy do Redakcji	23
Odpowiedzi Redakcji	25
Ks. Franciszek od Krzyża Jordan	25
Z domu rekolekcyjnego św. Józefa w Trzebini	27
Z kościoła Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini	27
Podziękowania	28
Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa	28
Z Polski i ze świata	29
Książki nadesłane	30
Nekrolog	31
Ś. p. Karolina Kremiec	31
„Wieniec rekolekcyjny"	32

ILUSTRACJE:

Maturzyści na zamkniętych rekolekcjach w Trzebini	6
Krucjata Eucharystyczna chłopców w Gostyniu	12
Młodzież żeńska na rek. zamk. w Domu rek. A. K. w Częstochowie	15
Kościół polski w północnej Francji	19
Druhowie z S. M. P. na rek. zamk. w Kochawinie	24

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" Kraków, Kazimierza Wielkiego 95.